

Tortury powszednie

24 maja 2021

Wydawać by się mogło, że stosowanie tortur to sprawa odległych czasów, ewentualnie nieistniejących już reżimów totalitarnych. Raport Krajowego Mechanizmu Prewencji Tortur działającego przy Biurze Rzecznika Praw Obywatelskich pokazuje jednak, że w Polsce dochodzi do nich nadal, choć mamy XXI wiek.

Co gorsze, sytuacja degradowe z roku na rok, a szczególne problemy pojawiły się w okresie pandemii koronawirusa i coraz częstszych protestów społecznych w 2020 roku.

Poza ramami wszelkich standardów

Stosowanie tortur zabronione jest całym szeregiem obowiązujących międzynarodowych konwencji, których stroną jest również Polska. Trudno zresztą wyobrazić sobie, by było inaczej. Międzynarodowe zobowiązania w tej sferze wydają się oczywiste i weszły do kanonów traktatowych ONZ. Trzeba je jednak również wprowadzać do przepisów krajowych, czego Polska do tej pory nie robiła. Innymi słowy, w przeciwieństwie do większości innych krajów europejskich, stosowanie tortur, niehumanitarnego i poniżającego traktowania nie jest w polskim porządku prawnym jednoznacznie definiowanym przestępstwem.

Tymczasem praktyka innych krajów pokazuje, że dążyć należy nie tylko do umieszczenia w kodeksie karnym konkretnych artykułów, ale także do dodatkowego zabezpieczenia obywateli przed przemocą ze strony aparatu przymusu. Chodzi o to, by stosowanie tortur przez funkcjonariuszy państwowych podlegało surowszym karom od wszelkich innych przypadków niehumanitarnego traktowania. To bezpiecznik pozwalający na poczucie bezpieczeństwa każdego obywatela.

W Polsce nie ma takiego bezpiecznika. Co za tym idzie, nie ma też żadnych hamulców. Funkcjonariusz służb czy policji może w

sposób niemal całkowicie bezkarny ignorować istniejące standardy, wykraczać poza procedury. Poza, mało z reguły dolegliwymi, konsekwencjami służbowymi, nic mu za to nie grozi.

Po amerykańsku

Przerażające są nie tylko dane raportu KMPT na temat zachowania policjantów tłumiących demonstracje i zatrzymujących uczestników protestów. Równie ponuro wygląda sytuacja ponad 70 tys. osób znajdujących się za murami aresztów i więzień. To skutki fascynacji rozwiązaniami stosowanymi wobec osób pozbawionych wolności w Stanach Zjednoczonych. W największym skrócie różnica filozofii dominującej w kontynentalnej Europie i za oceanem polega na tym, że w pierwszym przypadku podejmuje się próby stworzenia warunków szeroko rozumianej resocjalizacji więźniów oraz jedynie bardzo ograniczonego czasowo stosowania aresztu wobec osób podejrzanych o popełnienie przestępstw, zaś praktyka amerykańska stawia na maksymalną represyjność i odbieranie godności ludzkiej osobom zamykanym w tamtejszych więzieniach.

Politycy odpowiedzialni dziś za polski system penitencjarny zapatrzeni są ślepo – podobnie jak całe polskie elity, także w innych kwestiach – w rozwiązania amerykańskie. To m.in. stąd bierze się dążenie do przekształcenia polskich więzień w obozy pracy faktycznie przymusowej, z których miałyby korzystać zewnętrzne firmy. Stąd też przetrzymywanie aresztowanych i skazanych w zwierzęcych warunkach, w których coraz częściej osoby pozbawione wsparcia z zewnątrz zapadają na ciężkie choroby, a ciężko chorzy, pozbawieni elementarnej opieki zdrowotnej, umierają.

Każdy, kto miał nieszczęście znaleźć się za kratami polskich więzień i aresztów, albo choćby usłyszeć bezpośrednie relacje o tym, co tam się dzieje, wie doskonale, że w Polsce osoby przebywające często latami bez wyroku w aresztach traktowane

są w taki sposób, by maksymalnie je odczłowieczyć, czasem – świadomie lub nie – doprowadzić do decyzji o popełnieniu samobójstwa. Z kolei skazani mają być pozbawieni wszelkiego kontaktu ze światem, co powoduje, że o jakimkolwiek powrocie do normalności po odbyciu wyroku nie ma mowy; z zakładów karnych wychodzą półdzicy i często wkrótce powracają za kraty.

Gra w prawa człowieka się skończyła

Współczesna Polska jest państwem dążącym coraz wyraźniej i szybciej do modelu państwa autorytarnego. O ile w pierwszych latach po powstaniu III RP słyszeliśmy nieustanne zakłęcia o znaczeniu praw człowieka i obywatela, których przestrzeganie miało rzekomo odróżniać nową rzeczywistość od tej poprzedniej, o tyle w ciągu ostatnich kilku lat władze w praktyce jednoznacznie zadeklarowały: koniec z prawami człowieka, państwo może wszystko, i to „bez żadnego trybu”. Raporty na temat stosowania tortur i łamania praw człowieka, niestety, niewiele w tej sprawie mogą zmienić. Warto jednak je analizować i pamiętać o nich szczególnie wtedy, gdy Warszawa poucza i karci inne kraje za nieprzestrzeganie praw człowieka.

Brak gwarancji systemowych eliminujących możliwość niehumanitarnego traktowania własnych obywateli nie byłby tak niebezpieczny, gdyby nie jeszcze jeden czynnik, o którym w raporcie nie przeczytamy. To jakość kadr pracujących dla polskiego aparatu represji.

W systemie autorytarnym mamy z reguły tendencję do obniżania progu kwalifikacji funkcjonariuszy aparatu przemocy. Rekrutuje się do nich ludzi mających niewielką świadomość prawną (nie mogą się bać wykonywania bezprawnych rozkazów i poleceń władz), elastycznych moralnie (gotowych do wierności i posłuszeństwa, niezależnie od racjonalnego myślenia). Polska obniżała już wielokrotnie wymagania wobec funkcjonariuszy służb mundurowych.

Zrezygnowano na przykład z przeprowadzania kompleksowych

testów psychologicznych dla kandydatów do służby w policji. Efekty widzimy: wściekłe, pełne nienawiści a zarazem tępe twarze miotających przekleństwa mundurowych podczas akcji zatrzymań i tłumienia protestów. Niestety, wygląda na to, że może być tylko gorzej.

Autorstwo: Mateusz Piskorski

Źródło: pl.SputnikNews.com